

Polska myśl zachodnia w międzywojniu

Odrodzona a Pomorze Zachodnie

10 lutego 1920 r. generał i polityk związany z endecją Józef Haller odnotował w swym pamiętniku: „Stojąc pod banderą [Rzeczypospolitej] oświadczyłem w krótkim przemówieniu, żeśmy wrócili nad morze i że Rzeczypospolita Polska staje się znów władczynią na swoim Bałtyku, na znak czego – zaślubin Polski z Bałtykiem – rzuciliśmy w morze pierścienią ofiarowany przez polską ludność Gdańska, który znów będzie polskim. Za tym pierścieniem pobiegło po lodowej tafli, lśniącej pod wodami kilku Kaszubów, lecz żaden z nich nie mógł uchwycić pierścienia, który wiernie połączył się z wodami Bałtyku, a na moje pytanie: czemuście go nie chwycili? Odpowiedzieli proroczo: będziemy go mieli w Szczecinie. Bardzo mnie to ujęło, gdyż wyczuwaliśmy, że Puck to nie pełne morze, a tylko małe okienko na nie”.

W dobie II RP będą nie tylko wypowiediane zaklęcia i prorocze słowa ze strony elit, ważne jednak są czyny, dokonania z tamtego okresu, z których po 1945 r. skorzysta nasze Pomorze Zachodnie.

Przeczytalem ten dość długi cytat, aby uświadomić, że władze i elity II Rzeczypospolitej, która niestety na skutek decyzji konferencji wersalskiej otrzymała tylko kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża Bałtyku, prowadziły rozumną i dalekosiężną politykę morską. Aparat odrodzonego państwa, wyższe uczelnie i szkoły, instytucje społeczne i polityczne prowadziły kampanię zwróconą w stronę morza. W Gdyni i Toruniu kształcono kadry, które – jak się okazało – stanowiły trzon organizatorów przedsiębiorstw i instytucji morskich w powojennej Polsce, gdy wybrzeże Bałtyku wynosi około 500 km. Myślę, że godzi się w tym miejscu przywołać symbolicznie niezwykłą postać prof. Eugeniusza Kwiatkowskiego, przedwojennego wicepremiera, ministra finansów, doradcę prezydenta Mościckiego, niewątpliwie człowieka sanacji, który po drugiej wojnie światowej jako pełnomocnik Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej i później do 1948 r. organizował także szczecińskie instytucje morskie, odwiedzał porty w Swinoujściu, Kołobrzegu i mniejszych miejscowościach, przyznając środki i udzielając ważnych wskazówek rozwojowych. Jak powszechnie wiadomo, w dobie zbliżającego się stalinizmu został usunięty ze stanowiska i zmarginalizowany. Eugeniusz Kwiatkowski zdążył jednak skierować wychowanków II RP na Pomorze Zachodnie i ukształtował ich sposób myślenia. To ludzie z Pomorza Gdańskiego uruchamiali zachodniopomorskie porty, organizowali żeglugę, remontowali statki, tworzyli wokół morza życie społeczne, w tym turystykę.

Uważam, że trzeba także przywołać wybitne postacie z innego ważnego ośrodka Rzeczypospolitej, zasłużone w budowaniu patriotycznej psychiki powojennych mieszkańców Pomorza Zachodniego.

zasługi Uniwersytetu Poznańskiego oraz takich ludzi, jak profesorowie: Józef Kostrzewski, Mikołaj Rudnicki, Florian Znaniecki, Oswald Balcer, Kazimierz Tymieniecki czy Zygmunt Wojciechowski. W tym

że najpiękniejszy po sobie pomnik kultury duchowej i materialnej zostawili nasi przodkowie i po-bratymcy w tysiącach nazw geograficznych i topograficznych na ziemiach swoich. Niemal każdy skrawek pola o charakterystycznych znamionach, każda niwa zroszona ich potem i krwią, lasy, puszcze i świete gaje, dąbrowy, bagna, ostrowy, górkę i pagórkę, jeziora i tonie, rzeki, strumienie i brody świadczą o prastarych dziedziach, lechickich wojach i panach, ratajach i rybitwach, których szczątki z szarym zmieszają się prochem (...) Nazwy przez wieki przechodziły zmiany, podlegały tak zwanym prawom głosowym rozmaitych narzeczy lechickich i niemieckich lub zmianom na podstawie tak zwanej etymologii ludowej”.

Ksiądz profesor we wrześniu 1945 r. gościł w Szczecinie (zaprosił go prezydent Piotr Zaremba) i cieszył się niezwykle, że plan jego badań przydatny jest współczesnym gospodarzom tej ziemi w procesie nadawania nazw. Można uznać księdza profesora za prekursora badań onomastycznych w naszym regionie, którego praca wniosła ogromne pożytki w budowaniu tożsamości i integracji polskich osadników (ks. Kozierowski ma w Szczecinie swoją ulicę). Pięknie o tym pisał abp prof. Kazimierz Majdański we wstępie do reprintu wspomnianego „Atlasu” wydanego w 1990 r. przez Archiwum Państwowe w Szczecinie.

Jest faktem, że w okresie międzywojennym wyraźnie przyhamowano proces emigracji Polaków za chlebem. Wprowadzono państwo polskie do atlasu politycznego Europy i świata, do dyplomacji, kultury, nauki, sportu, prawa. Ludzie uformowani w II RP po drugiej wojnie światowej przejęli i zagospodarowali Pomorze Zachodnie. Uczynili to w bardzo trudnych okolicznościach politycznych, gospodarczych i moralnych, ale odnieśli sukces. Niemal wszyscy przedstawiciele kadry kierowniczej budującej tu polskie struktury, do 1947 r. w swych życiorysach podkreślali pracę w instytucjach państwowych II RP, służbę w Armii Krajowej, a wielu uczestnictwo w powstaniu warszawskim. Od 1948 r. pisali oczywiście inaczej swoje życiorysy, ale to nie ma większego znaczenia. Można skonstatować, że dzięki wielkim kompetencjom urzędników, konserwatorów zabytków, nauczycieli, księży, inżynierów udało się spolonizować Pomorze Zachodnie, w którym współcześnie mieszka 99 proc. Polaków.

Zasygnalizowane problemy zasługują na szersze omówienie i popularyzację na szerszym tle społecznym.

Kazimierz KOZŁOWSKI



Zaślubiny z morzem z 1945 r. przypominane są co roku w Kołobrzegu.

Fot. Artur BAWAJ

Chodzi o ośrodek poznański, o centrum polskiej myśli zachodniej. Genezy tej myśli trzeba szukać w polskiej tradycji historycznej dotyczącej linii Odry i Bałtyku. W dobie trudnych relacji – po 1919 r. – z Republiką Weimarską i III Rzeszą polscy intelektualisci podejmowali próby popularyzowania idei zachodniej w Polsce. Na uniwersytetach we Lwowie, Krakowie i Poznaniu rozwijano badania losów słowiańszczyzny zachodniej, kolonizacji niemieckiej w Polsce, przesładowań polskości w szerokim tego słowa znaczeniu. Bogaty jest plon badaczy dziejów Śląska, Pomorza, Wielkopolski i zakonu krzyżackiego. Niezwykle są

kręgu trzeba też odnotować postać onomasty, ks. prof. Stanisława Kozierowskiego. Opracował on w Poznaniu w 1934 r. wydany we Lwowie sławny „Atlas nazw geograficznych słowiańszczyzny zachodniej”, który dokumentował słowiańską przeszłość Pomorza Zachodniego (współcześnie niemal zupełnie zapomniana).

We wstępie do tego dzieła napisał m.in.: „Do dziś jeszcze potomkowie dawnych Lechitów mówią o świętej ziemi, gdy kogo uważają za niegodnego, by go nosiła. Przed niejakim czasem wyrażono w pismach życzenie, by Lechitom nadbałtyckim wzniesić pomnik u Bałtyku w Gdyni. Sądzę,